

ADAM PALUCH
ZBIGNIEW LIBERA
Instytut Socjologii
Uniwersytet Wrocławski

ŚLINA – „SOK” CIAŁA

„Logicznie rzecz biorąc nie ma w istocie różnicy między np. obrzuceniem kogoś gliną a opluciem: skutki tego pierwszego są nawet trudniejsze do usunięcia, a więc i bardziej kłopotliwe. Niemniej właśnie oplucie („Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”) uważane będzie we wszystkich kulturach kręgu indoeuropejskiego za hańbiącą zniewagę (...). Gdzie jest tabu – szukajcie mediacji!” Po tym etnologicznym rozstrzygnięciu Ludwika Stommy¹, w ślad za Edmundem Leachem², coś więcej do niego można dodać, jak nie potwierdzające je tylko przykłady?

Odejście od globalnych rozwiązań w kierunku interpretacji „drobiazgów ludoznawczych” podpowiada taką drogę poszukiwań: kwalifikacja śliny jest zależna nie tylko od logiki mediatora opozycji wewnętrzne – zewnętrzne, ciało – świat, życie – śmierć..., lecz, jak się podejrzewa, także od popularnych koncepcji anatomiczno-fizjologicznych, kontekstu kultury. W konsekwencji miast jednowymiarowych formuł: każdy otwór i wydzieliny ciała są medialne i jako takie tabuizowane, proponujemy bardziej konkretny opis, szczegółowe interpretacje, które nie zniweczą ich specyficznych charakterystyk, a jednocześnie uznają ich wspólny mianownik.

Wobec tego czym jest ślina?

Określenie natury tego „soku” ciała daje się odtworzyć z szeregu tekstów folkloru oraz wywiadów etnograficznych. Tak więc powstaje ona, jak się sądzi, z pokarmów, picia, tworzy się w żołądku i/lub w ustach, także w piersiach, a dzięki niej rozmiękcza się pożywienie, smakuje się i trawi (Barcice, Kolbuszowa)³. Utrzymuje się, że „ślina jest po to, żeby gardło nie wyschło, żeby człowiek mógł polykać pokarm”; „bez śliny przelyk by zesechł i człowiek by się udusił” (Barcice).

¹ L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 153.

² E. Leach, *Kultura i komunikowanie*, w: E. Leach, A. J. Greimas, *Rytuał i narracja*, Warszawa 1989, s. 68 - 69.

³ Materiały z badań etnograficznych prowadzonych przez Katedrę Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Katedrę Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego w Nowosądeckim w latach 1989-1990 i w okolicach Kolbuszowej w latach 1991-1992, oznaczane dalej w tekście: (Barcice), (Kolbuszowa).

Możemy uzyskać dalsze potwierdzenie na to, że wytwarzanie śliny wiąże się z żołądkiem (wnętrznosciami). „Ślinić się” znaczy np. u Kaszubów, złościć się, wpadać w szal (a „jątrzyć się” odnosi się do ropiejących ran – o takich mówi się też, że ślinią się” – złości, gniewu) ⁴. Te afekty łączą się z jadowitością (suszą, pieczeniem, ogniem), a powstają one w żołądku, kiszkach, śledzionie, wątrobie („żołądkować się”, „śledziennik”, „wątrobiarz”) ⁵. Zatem nadmiar śliny wydzielają zarażeni wścieklizną, ludzie z zaburzeniami nerwowymi, ciężarne kobiety (są one złośliwe) (Barcice, Kolbuszowa).

Te ludowe przekonania warto zestawzić z tym co pisał w XVI wieku Andrzej Glaber z Kobyлина: „...śliny a wilgoty po języku przychodziły ku odmiękczeniu pokarmu w uściech, żeby on tak sprawniejszy był wnieść do żołądka (...), ale iż żadnego smaku nie czuje język, jedno przez wilgotę śliny, przeto ślina wtenczas ku językowi przychadza (czując kwaśne). (Cierpiący na zimnicę) czuje smak gorzki wszystkiego, bo jego żołądek napełniony wilgocią – kolera a ta gorzka – para z żołądka zaraża język ową gorzkością (...), zbyt wilgoty flegmistę w zylkach języka nadyma je, i że wady wymowy sprawiają” ⁶. Takiego wykładu nie znajdziemy w etnografii. Jednakże podług licznych „drobiazgów ludoznawczych” – „przesiąkniętych” humoralizmem – żołądek bywa zaflegmiony, przeładowany nadmiarem żółci (wątroba dostarcza tego „soku” do żołądka, aby ułatwić trawienie), zdarza się, że w nim zalega zepsuta krew (Barcice, Kolbuszowa). Istnieje zatem postawa do spekulacji: od ilości i proporcji mieszania się „soków” w żołądku zależy ilość, wygląd, smak, właściwości śliny (Barcice).

Z tej racji, że wilgotność ust nazywa się „śliną”, „plwocinami”, flegmą ⁷, ludoznawcy rejestrowali przeświadczenia, iż ślina znajduje się też w płucach. Tak więc zmora wysysa ślinę z ust i piersi śpiącego ⁸, a w gorączce (to określenie obejmuje także zapalenie płuc i opłucnej) wysycha ślina ⁹. Jednakże nie utożsamia się całkowicie śliny z flegmą. Mówi się, że kiedy psują się płuca (np. w suchotach) ślina przekształca się w flegmę. Wówczas chory kaszle (dobrym jest „mokry kaszel”, to jest taki, który wyrzuca flegmę, złym – „suchy”), pluje – im częściej i gęściej, tym lepiej, gdyż oczyszcza to płuca z nadmiaru flegmy. Niedobrym znakiem jest, gdy chory nie pluje, nie odkasza, co zdarza się właśnie przy gorączkach ¹⁰. W takim razie czyni się rozróżnienie

⁴ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 5, Wrocław 1972, s. 73.

⁵ Zob.: K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1, Wrocław – Warszawa 1968, s. 89.

⁶ A. Glaber, *Problemata Aristotelis*, w: *Filozofia i myśl społeczna XVI w.*, wybór i oprac. L. Szczucki, Warszawa 1978, s. 574 – 575.

⁷ *Poszukiwania*, „Wisła” t. 4, 1890, s. 192.

⁸ A. Kowalska-Lewicka, *Wierzenia i zwyczaje związane ze śmiercią*, w: *Studia z kultury ludowej Beskidu Sądeckiego*, Wrocław 1985, s. 102.

⁹ B. Sychta, *op. cit.*, s. 73.

¹⁰ S. Spittal, *Lecznictwo ludowe w Zatończach i okolicy*, „Rocznik Polski” t. 1, Tarnopol 1938, s. 115, 118 – 119; *Poszukiwania*, „Wisła” t. 8, 1894, s. 59.

między śliną a flegmą; ta pierwsza przekształca się w drugą: flegma stanowi swego rodzaju zagęszczoną ślinę czy też ślinę zmieszaną z wydzielinami rozkładających się płuc.

Utrzymuje się zatem, iż ślina zalega w ustach, żołądku i płucach, ale zdarza się też, że w głowie. Kto ma „głowę zaślinioną” (np. przy zatokach), dobrym dla niego jest katar (upływ flegmy nosem) (Barcice). Ta ostatnia przypadłość, np. według Żydów, dobrze „robi na głowę” – zgodne byłoby to ze stwierdzeniem Marcina Siennika, który uważał, że katar, to „wilgoć zbytnia z głowy płynąca”¹¹. Kto ma ślinę za gęstą, cierpi na miażdżycę (ta łączy się z otępieniem umysłowym, kłopotami z pamięcią) (Kolbuszowa). Konsekwencje „zaślinienia głowy” są dokładnie takie, jakie według humoralizmu ma nadmiar flegmy w głowie: otępienie umysłowe, „zejście z rozumu” (flegmatycy są tępi i gnuśni)¹². Ten udział śliny w wilgociach mózgu (por. w rosyjskich dialektach: „mzga” – deszczowa pogoda, „mozgływyj” – deszczowy, wilgotny)¹³ tłumaczy następnie, że gdy król węży napluje w usta, rozumie się mowę zwierząt: węże pluja na głowę węża wybranego na króla i w ten sposób robią mu koronę, a kto ją zdobędzie, zyska mądrość, wiedzę i moc znachorską¹⁴.

Warto nadmienić, iż nie tylko w tradycjach ludowych, lecz także w tradycji chrześcijańskiego Kościoła wskazuje się na związek śliny z głową: „Ślina symbolizuje nam mądrość otrzymaną z ust Odkupiciela w Boskich słowach. Ślina przecież spływa z głowy do ust. Gdy zatem tą mądrością, którą jest On sam, zostaje dotknięty nasz język, natychmiast staje się zdolny do głoszenia Ewangelii”¹⁵.

Ślina jest jedną z wilgoci ciała. Traktuje się ją jako analogon wody: „Plują mu w gębę, a on mówi, że deszcz pada”¹⁶. W zagadce: „Siedzi w wodzie, a nigdy nie zgnije” – prawidłową odpowiedzią jest: język¹⁷. Tę odpowiedniość między śliną a deszczem (wodą) aktualizuje wiele praktyk magiczno-rytualnych. W zamówieniach, po wymówieniu końcowych formułek, w których wypędza się choroby na wody, błota etc. spluwa się¹⁸. W zamówieniach od ukaśnienia węża zwraca się do żmii: „ja mam, żmijo ślinę w ustach, a ty masz wodę w morzu”, „u węża woda w morzu, a u mnie woda w ustach”, po czym następuje chuchanie na ranę, spluwanie na ziemię¹⁹. Zachowania te odzwier-

¹¹ Zak A. Paluch, *Enologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wrocław 1995, s. 41.

¹² Zob. np.: C. S. Lewis, *Odrzucony obraz*, Warszawa 1986, s. 117–119.

¹³ A. Afanasjew, *Poetičeskije vozzrenija slavian na prirodu*, t. I, Moskwa 1868, s. 118.

¹⁴ E. Majewski, *Wąż w mowie, pojęciach i praktykach ludu naszego*, „Wisła” t. 6, 1892, s. 320.

¹⁵ D. Foerster, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 363.

¹⁶ A. Saloni, *Lud rzeszowski*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” t. 10, 1908, s. 318.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Zob. np.: N. Vinogradov, *Zagovory, oberegi, spasitel'nyje molitvy i proś.*, „Živaja Starina” R. 16, 1907 i R. 18, 1909.

¹⁹ B. Uspiński, *Kult św. Mikołaja na Rusi*, Lublin 1985, s. 124.

ciedlają mit „o pierwszym pojedynku”: po zwycięstwie Boga Gromu wieje wiatr i pada deszcz, wąż kryje się w ziemskich wodach ²⁰. Ten mityczny wzorzec obowiązuje w wielu praktykach magii leczniczej. Rosyjski znachor po zamówieniu chucha, następnie spluwa trzy razy przez lewe ramię, albo na cztery strony świata ²¹.

Ażeby określić czym jest, do czego służy dana część ciała, ludowa mentalność poszukuje analogii w zewnętrznym świecie (kodzie kosmologicznym), ale też w obrębie samego ciała (kodzie antropomorficznym). Ślina nie jest częścią ciała, lecz tylko jego wilgocią, substancją płynną, a taka natura zbliża ją do innych „soków”: moczu, krwi, spermy, flegmy, żółci ²². Toteż pojawia się taka alternatywa: żeby zabezpieczyć się przed urokami należy trzykrotnie splunąć lub oddać mocz ²³ oraz konsekwencja typu: „glisty szezą” do żołądka, a objawem tego jest ślinotok ²⁴.

Z powodu ustawicznych przemieszczeń w ramach kodu antropomorficznego, zestawień i przeciwstawień jednych części ciała z innymi, dostrzega się liczne „podobieństwa” między górą a dołem ciała. Ślina pomaga w trawieniu, jest wydalana otworem ciała – ustami. Pożywienie jest trawione i wydzielane odbytem – „lewą gębą”. Zatem są racje, iżby przestrzegać: „kto w ręce pluje, ten w portki sra” ²⁵. Ślina tworzy się w ustach, czy też napływa do ust (żołądka, piersi). Na metonimicznej zasadzie jest ona utożsamiana ze słowem (to „rodzi się w ustach”), a plucie z mówieniem: „Gada co mu ślina na język przyniesie”; „Wypluj to słowo!” – „wypluć” znaczy: wygadać; „Obraca ślinę w gębę” – ten, kto byle co mówi; „Ślina mu w gębę nie wysycha” – temu, co dużo gada; „Mam takie przysłowie (zdanie), to go wypłuję (wypowiem)” ²⁶. Kto mówi o chorobie albo czarcie, winien splunąć, aby nie przywołać nieczystej siły ²⁷. Gdy pop pytał na chrzcie kumów czy wyrzekają się szatana, ci odwracali się do drzwi i spluwali ²⁸.

²⁰ Zob. np.: V. V. Ivanov, V. N. Toporov, *Invariant i transformacija v mifologičeskich i fol'klornych tekstach*, w: *Tipologičeskije issledovanija po fol'kloru*, Moskva 1975.

²¹ A. Afanasjev, *op. cit.*, s. 397.

²² Zob.: A. Wierzbicka, *Rozważania o częściach ciała*, w: *Semantyka i słownik*, Wrocław 1975, s. 97 - 100.

²³ B. W. Segel, *Wierzenia i lecnicstwo Żydów*, „Lud” t. 3, 1897, s. 59. Zob. także S. Seligman, *Der böse Blick*, t. 1, Berlin 1910, s. 295 - 302.

²⁴ M. Udziela, *Przyczynki do leczenia ludowego*, „Wista” t. 11, 1905, s. 396.

²⁵ A. Petrow, *Lud ziemi dobrzyńskiej*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” t. 2, 1878, s. 175.

²⁶ *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1972, t. 2, s. 955 - 956; t. 3, s. 435 - 436.

²⁷ J. Burszta, *Lecnicstwo ludowe*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, pod red. J. Burszty, t. 3, Poznań 1967, s. 405.

²⁸ J. Rulikowski, *Zapiski etnograficzne z Ukrainy*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” t. 3, 1879, s. 120.

Ślina służy do rozmiękczenia, smakowania i trawienia pożywienia, czyli jego zniszczenia dla dobra ciała. W wielu różnych mitologiach z nią kojarzy się mocno destrukcja i kreacja. Według kosmogonicznych opowieści rozpowszechnionych wśród Słowian, z ziemi wypłutej przez Diabła powstały błota, góry, nieużytki²⁹, z jego plwociny zrodziły się węże, robaki, sroki³⁰, a w antropogonicznych opowieściach powtarza się, że Diabeł opluł całego pierwszego człowieka. Bóg schował te plwociny do środka, co stało się przyczyną chorób, skłonności ludzi do grzechu: „od tej pory człowiek pluje i wszystkiego wypłuć nie może”³¹, „odtąd ludzie plują i kaszlą”³². W popularnych podaniach o powstaniu grzybów mówi się, że wzięły się one z chleba (ziarna) wypłutego przez św. Piotra (w folklorze istnieje stały związek grzybów z wilgocią, deszczem)³³. Według ludów turecko-mongolskich ze śliny Boga miał powstać diabeł (Mircea Eliade uważa, że jest to dowód na niskie pochodzenie diabła); według Ugrów ze splnięcia Boga powstała góra; mity Mordwinów mówią, że szatan wychodzi z góry utworzonej ze śliny Boga, albo też Bóg splunął na wodę i tak został stworzony zły duch, a ten wypłul ziemię i tak powstały góry³⁴. Podług Ukraińców Bóg ze swej żółtej śliny (flegma?) stworzył pierwszego człowieka³⁵. Zdaniem Huculów ślina ożywia węże, bo oto, gdy zabije się węża robi się mdło w ustach, chce się pluć – należy się od tego powstrzymać, bo śliną żywe węże mażą zabitego, pocięty wąż zrasta się i ożywa³⁶. Nad Łomnicą odnotowano też, iż ze śliny wypłutej na ziemię, wtedy, gdy bije dzwon kościelny, powstają zmije (w Polsce istniało przekonanie, że gdy żaba zje wypłuty komunikant, to powstanie z niej smok)³⁷.

Ślina przyspiesza fermentację, dojrzewanie zaczynów alkoholowych. „W rosyjskim micie o potopie mowa jest o tym, jak warzy się piwo z piany utoczonej z pyska wieprza lub konia; natomiast w analogicznym micie irlandzkim diabeł pluje do piwa i wywołuje pianę na nim. Staroskandynawska saga (...) opowiada, jak Odyn użyczył swojej śliny na zaczyn do piwa i wtedy stało się tak zaenym napojem, że niejaka Geirhilda uzyskała w zamian za nie szczęście małżeńskie. Ślina jako zaczyn napojów alkoholowych znana była na rozległych

²⁹ Zob.: R. Tomicki, *Słowiański mit kosmogoniczny*, „Etnografia Polska” t. 23, 1979, z. 2.

³⁰ *O Bogu, jego sługach i diabelskich sztuczach*, wybrał, oprac. i przeł. K. Wroślawski, Warszawa 1985, s. 42.

³¹ P. P. Čubinskij, *Trudy etnografičesko-statističeskoj ekspedicii v Zapadno-Russkij kraj*, t. 1, Sankt-Peterburg 1872, s. 145.

³² Zob.: R. Tomicki, *Ludowe mity o stworzeniu człowieka*, „Etnografia Polska” t. 24, 1980, z. 2.

³³ Zob. np.: S. Cercha, *Przebieczany, wieś w powiecie wielickim*, „Materiały Antropologiczno-Archaeologiczne i Etnograficzne” t. 4, 1900, s. 110.

³⁴ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974, s. 204 - 205.

³⁵ V. Hnatiuk, *Galicko-ruski narodni legendi*, „Etnografičnij Zbirnik” t. 12, 1902, s. 9.

³⁶ A. Oniščuk, *Materijali do gucul'skoi demonologii*, „Materijali do ukrains'koi etnologii” t. 11, 1909, s. 34.

³⁷ F. Kutz, *Wiadomości ludoznawcze*, t. 1, 1934, s. 28.

obszarach Azji i Europy”³⁸. A więc ślina przyspiesza dojrzewanie alkoholu, wobec tego – według popularnych, nadal żywotnych przeświadczeń – picie wódki ze wspólnego kieliszka jest niebezpieczne, wypicie jej ze śliną drugiej osoby przyspiesza upicie się (powoduje też zatrucia, wymioty – Barceice, Kolbuszowa).

W tym kontekście jest zrozumiałe, że ślina może wpływać na wzrost dziecka. Po pierwszej kąpieli, w Polsce poplutowano na plecy dziecka, „żeby szybciej rosło”; w przypadku „angielskiej choroby” (krzywica) matki w Skandynawii nacierały stos pacierzowy, żeby dziecko wzmocnić, żeby rosło (od kręgosłupa uzależnia się wzrost człowieka)³⁹.

Ślina wzmacnia osłabiony organizm, działa na jego wzrost. Stąd już blisko, aby jej użyć dla dodania sobie sił w pracy. Pospolitym gestem, m. in. w Polsce, na Ukrainie, w Skandynawii, było i jest plucie w ręce przed przystąpieniem do pracy fizycznej – szczególnie ciężkiej⁴⁰. Ślina dodaje sił, więc równie dobrze może pomnażać bogactwo (majątek). „Na szczęście”, „na dobry początek”, kupcy w Polsce, u wschodnich i południowych Słowian, w Niemczech opluwali pierwsze otrzymane pieniądze; Chorwat pluł do pustej kieszy, „żeby mieć pieniądze”⁴¹. W tym miejscu ujawnia się jeden z licznych paradoksów ludowej dialektyki, bo oto ślina mnoży bogactwo, dodaje sił, ma moc kreacyjną, a jednocześnie znaczy ona tyle, co „nic”, to co „niewiele warte”. Plucie kojarzy się z minimalnym wręcz wysiłkiem: „tyle co splunąć”, „rozumu jakby naplwał”, „połknąć jak ślinę” – uczynić coś z łatwością, bez wysiłku⁴². Ukraińcy spluwali po tej formule przeciw jęczmieniowi: „Ot, tobie kukisz (figa), pójdziesz na bazar, kupisz co zechcesz” (pokazanie „figi” znaczy m. in. „nic”, „nie”)⁴³.

Ślina ma „moc oczyszczania”⁴⁴, jest czysta. Taka jest głównie ślina na czczo, „pierwsza” (por. wyżej o mieszaniu się „soków” w żołądku, które trawia pokarm), osobiście zaś osoby pierworodnej. Taka ślina leczy. Nacierano nią, czy też opluwano, chore miejsca zajęte przez różę, rany, wrzody, liszaje (te biorą się z oplucia)⁴⁵, ukąszenia pszczoły, komara, nawet węża (te leczy najskuteczniej ślina urodzonego w dniu św. Pawła)⁴⁶, zcierpnięte ciało po długim

³⁸ M. Haavio, *Mitologia fińska*, Warszawa 1979, s. 293.

³⁹ H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927, s. 365.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 364.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Nowa księga...*, t. 2, *op. cit.*

⁴³ A. Podberski, *Materiały do demonologii ludu ukraińskiego*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” t. 4, 1880, s. 75.

⁴⁴ S. Spittal, *op. cit.*, s. 88.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 144.

⁴⁶ M. Udziela, *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego*, Warszawa 1891, s. 68.

spaniu, siedzeniu czy też leżeniu⁴⁷, chore gardło oraz oczy (ślina dodaje siłę wzroku do późnej starości), twarz (oczy, czoło) zauroczonego⁴⁸.

Ślina oczyszcza. Suchotnik pozbywa się flegmy zalegającej płuca z mokrym kaszlem, częstym i gęstym pluciem – należy go zmusić, aby pluł do spluwaczki postawionej w nogach; słaby nie pluje dalej niż broda, bliski jest śmierci⁴⁹. Przeciw bólom zębów zaleca się środki na obfite odchodzenie śliny, bo z nią odejdą „robaki” (są one przyczyną bólów)⁵⁰.

Ślina jest wypływana, oddalana – wypłuta przepada (przekleństwo: „Bodaj szeez jak ślina”), więc służy ona do oddalania nieczystej siły, nieszczęść. W magii leczniczej do najczęstszych czynności przy usuwaniu chorób należy wysysanie i spluwanie w razie uroków, przestachu, suchot, żółtaczki, róży i in., w trakcie niemal każdego zażegnania i zamawiania.

Dla odwrócenia nieszczęścia spluwało się na ziemię (za siebie, przez lewe ramię albo na wszystkie strony świata), żeby uchronić się przed urokami (Żydzi polscy i ruscy trzykrotnie pluli ziewającemu do ust)⁵¹; żeby odczarować mleko należy trzy razy spluć za siebie w lewą stronę (Barcice); żeby czarownica nie zaczarowała należy spluć na jej widok obok niej⁵². Pluje się także na widok diabła, widma (staropolskie powiedzenie: „pluj na marę”)⁵³, w kierunku kraczącej wrony – wieszczącej zło⁵⁴, w oczy napotkanej żmii, żeby nie ukąsiła⁵⁵, na „czarcie wesele” (wir)⁵⁶.

W obrębie praktyk magiczno-rytualnych oplucie ofiary albo sprawcy zła ma dobroczynny skutek, jest pożądane, ale poza nimi splugawienie śliną jest szkodliwe, jest obelgą, degraduje. W folklorze i medycynie ludowej ślina wiąże się z chorobami (z zaślinienia się dziecka – „ślini się jak dziecko” – tworzą się zajady)⁵⁷, czarami (w ślinie tkwi jakaś jadowitość, bo pozostawiona w kieliszku z wódką jest „danjem” tj. czarem)⁵⁸, wiedźmami (te szkodzą opluciem; muchę plującą nazywają Kaszubi „czarownicą”)⁵⁹, demonami (odmieniec jest wiecznie ośliniony)⁶⁰, „robakami” (z „zaplucia się” łoży powstają baki)⁶¹, ze

⁴⁷ J. Talko-Hrynciewicz, *Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej*, Kraków 1893, s. 275.

⁴⁸ S. Spittal, *op. cit.*, s. 88, 161.

⁴⁹ S. Udziela, rec.: *O przesądach i zabobonach*, „Głos Katolicki” nr 47, Kraków, „Lud” t. 10, 1904, s. 355.

⁵⁰ M. Zieleniewski, *O przesądach lekarskich ludu naszego*, Kraków 1845, s. 41.

⁵¹ R. Lilientalowa, *Przesądy żydowskie*, „Wisła” t. 14, 1900, s. 640.

⁵² H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 365.

⁵³ *Ibidem*, s. 364.

⁵⁴ J. Świętek, *Z nad Wisłoka*, „Lud” t. 8, 1902, s. 365.

⁵⁵ N. Vinogradov, *op. cit.*, 1907, s. 70-71.

⁵⁶ A. Czerny, *Istoty mityczne Serbów lużyckich*, „Wisła” t. 10, 1896, s. 64.

⁵⁷ B. Szychowska-Boebel, *Lecznictwo ludowe na Kujawach*, Toruń 1972, s. 32.

⁵⁸ F. Kolessa, *Ludowi wiruwannia na Pidgirju*, „Etnografičnij Zbirnik” t. 5, 1898, s. 95.

⁵⁹ B. Sychta, *op. cit.*, t. I, s. 158.

⁶⁰ M. Wysłouchowa, *Z ust górala zakopiańskiego*, „Lud” t. 7, 1901, s. 185 - 186.

złamaniem zakazów przedzenia, szycia, tkania – strzeżonych przez nieczystą siłę: „na Białorusi uważa się, że w dniu świętych Vasilija i Mariny (Bazylego i Maryny, 28 lutego), zwanych »Volosja i Mura«, można prząść tylko wełnę (...), której nie wolno ślinić. Nie wolno natomiast prząść lnu ani konopli, gdyż w ten sposób »odślini się zamurowaną zimę i znowu zaczną się zimowe mrozy«. W czasie przedzenia wełny nie można ślinić nitki, bo krowy i owce będą się ślinić”⁶². Oparsknięte przez konia oczy „pikają i psują się”: oparsknięty dostaje liszajów (ale też końska ślina usuwa „plugawkę”, „żabkę”, tj. pleśniawki – Barcice). Pospolicie opowiada się o ślinie i ofuknięciu łaski, żaby, sowy – ciekawe, że zawsze w oczy, nawet do utraty wzroku⁶³.

Oplucie człowieka przez zwierzę kończy się chorobami, co potrafi rozżłościć (zбитy koń „napluje w zemście w twarz gospodarza” – Barcice), ale przecież nie obraża: „Zwierzę jak napluje to nic, bo nie ma rozumu” (Barcice). Nie ubliża przypadkowe, nieintencjonalne oplucie. Przypadkowe oplucie wróży podarunek; oplucie ręki – nowinę (te wróżby tłumaczą wspomniane związki śliny z mnożeniem bogactwa, ze słowem)⁶⁴.

Celowe oplucie czyjejś twarzy, splunięcie choćby pod nogi albo za plecami osoby – ciężko znieważa („bo przecież Żydzi opluwali Pana Jezusa” – Barcice). Już choćby dlatego, że z tego gestu korzysta się dość rzadko, ma on taką wymowę. W okolicy Gdowa i Bochni pluć się w twarz „przeskoczkom”, złapanym na grzechu katolikom (katoliczkom) z Żydówką, Żydem, za niewierność małżeńską („takiego żadna nie zechce”), także za obmowę („temu co wam to pedał, naplujcie w żywe oczy, bo to wszycko nieprawda”)⁶⁵. Rusini pluli na widok znienawidzonych osób⁶⁶. „Splunąć i nogą zatrzeć to u naszego ludu symbol całkowitego poniżenia i jak największej pogardy” pisał Iwan Franko o Huculach⁶⁷. Na Huculszczyźnie, gdy wróg chciał zaszkodzić babie, która zasadziła pokrzyk wilczą jagodę w ogrodzie, opluwał tę roślinę, zlorzeczył jej. Gospodyni myła się wodą, do której wrzucała zbezczeszczone ziele. Kto następnie ją spotkał, ten pluł na nią i tak ją przezywał, jak wróg pluł i przezywał roślinę⁶⁸. Polscy i serbscy chłopcy spluwali na miejsca wypróżniania się psów, bowiem byli przekonani, że gdyby w ten sposób nie okazali swego wstrętu i obrzydzenia, to nabawiliby się wysypek⁶⁹.

⁶¹ E. Kolbuszowski, *Materiały do medycyny i wierzeń ludowych według opowiadań Demka w Zaborzu w pow. rawskim*, „Lud” t. 2, 1896, s. 161.

⁶² B. Uspienski, *op. cit.*, s. 256.

⁶³ Zob. np.: Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 140.

⁶⁴ Zob. np.: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 53, s. 411.

⁶⁵ J. Świętek, *Zwyczaj i pojęcia prawne ludu nadraabskiego*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” t. 2, 1896, s. 279 – 281.

⁶⁶ H. Biegeleisen, *Matka...*, *op. cit.*, s. 364.

⁶⁷ I. Franko, *Ludovi viruvannia na Pidgirju*, „Etnografičnij Zbirnik” t. 5, 1898, s. 187.

⁶⁸ B. Gustawicz, *O korzeniach czarodziejskich w lecnicwie ludowem*, „Lud” t. 10, 1904, s. 275 – 276.

⁶⁹ H. Biegeleisen, *Matka...*, *op. cit.*, s. 365.

Opluwa się dla odrzucenia. Odrzuceni ze społeczeństwa posądzeni są o splugawienie świętości. Czarownice – według starych i pospolitych przekonań – plują na krzyż, deptają święte obrazy, wypłuty komunikant używają do czarów⁷⁰. Oplucie, plugawienie, utożsamia się z bezczeszczaniem. W języku, etymologicznie i semantycznie, ślina i plucie wiążą się z bluźnierstwem, wstrętem, brudzeniem⁷¹. „Splugawienie” dotyczy zarówno oplucia, jak i obrzucenia błotem, oblania moczem, zbrudzenia kałem. „Plugawy jak świnia, jak dudek” – nieczysty, brudny, wstrętny⁷².

Poucza się więc: na nikogo pluć nie wolno. Tak jednak czynią nierozumne dzieci, a przez to narażają się na lizaję⁷³. I do dzieci właśnie kieruje się pouczenia, że nie wolno pluć (także smarakać, oddawać mocz, kał):

- do ognia, bo będą mieć zgagę (ta „piecze”), opryszczy język, będą bolały oczy lub głowa, bo „dupa sparszywieje”, po śmierci będzie pił urynę, np. psa⁷⁴;
- „starszy nigdy tego nie uczyni, dlatego też nigdy na ognik nie cierpi”⁷⁵;
- na ziemię, „bo to grzech”, i do wody, „bo utopi się” (za taki czyn należy przeprosić matkę-ziemię, świętą wodę)⁷⁶;
- na wiatr, „boby diabeł co zrobił”⁷⁷;
- na słońce, „boby ciemności zapanowały nad nami” – pouczał dzieci pewien ukraiński starzec⁷⁸;
- na każdą świętość, tj. także na obrazy o treści religijnej, krzyż, hostię, monstrancję itd. Tak czynią tylko czarownice, heretycy⁷⁹;
- na gady, np. na żabę, bo ona sama może opluć i tym spowodować chorobę oczu⁸⁰;
- na lustro, „bo mu co urośnie na ustach”⁸¹;
- przez okno, „bo tam siedzą anioły”⁸².

Oczywiście, dokładnie te same i wiele innych zakazów nałożonych na spluwanie dotyczy także dorosłych: myśliwych na polowaniu⁸³, ciężarne kobiety –

⁷⁰ Zob. np.: B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach*, Łódź 1963, s. 219.

⁷¹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 30.

⁷² *Nowa księga...*, *op. cit.*, t. 2, s. 956.

⁷³ Zob. np.: M. Udziela, *Medycyna...*, *op. cit.*, s. 95.

⁷⁴ Zob. np.: J. Talko-Hrynciewicz, *op. cit.*, s. 142, 381; R. Bednarik, *Duchovne zaklady ľudoveho staviteľstva*, Matica Slovenska 1944, s. 38.

⁷⁵ S. Spittal, *op. cit.*, s. 37, 63.

⁷⁶ Zob. np.: A. E. Bogdanovič, *Perežitki drevniego mirosozercanija u belorusov*, Grodno 1895, s. 20; K. Moszyński, *Polesie wschodnie*, Warszawa 1928, s. 155, 160, 161, 162; S. A. Tokarev, *Verovanija vostočnoslavjanskich narodov XIX – načala XX veka*, Moskva 1957, s. 76.

⁷⁷ S. Ciszewski, *Lud górniczo-rolniczy z okolic Sławkowa w powiecie Olkuskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” t. 11, 1886, s. 3.

⁷⁸ S. Tereščenkova, *Ťiruvannia v sonce*, „Etnografičnij Vistnik” t. 7, 1928, s. 133.

⁷⁹ B. Baranowski, *op. cit.*, s. 150.

⁸⁰ V. Schwarz-Lazecky, *Poverý z Lazu u Strakoníc*, „Česky Lid” R. 31, 1931, s. 343.

⁸¹ V. Štetina, *Poverý a zařikadla ze Žinkovska*, „Česky Lid” R. 28, 1928, s. 300.

⁸² F. Kolessa, *op. cit.*, s. 84; P. P. Čubinskij, *op. cit.*, s. 102.

tym nie wolno pluć na kreta, bo dziecko miałoby sześć palców u rąk i nóg (jak kret) oraz wtedy, gdy poczuje ona nieprzyjemny zapach, gdyż dziecko urodzi się nieżywe lub chorowite⁸⁴. Ale istnieje też odmienne zalecenie: ciężarna, gdy poczuje zapach trupa powinna splunąć, „boby dziecku cuchło z ust całe życie”⁸⁵.

Ambiwalencja właściwa myśli mitycznej sprawia, że obok zakazów spluwania etnograf będzie notował nakazy spluwania. Na ogień pluć nie wolno, ale jeśli komuś opryszczy język winien napluć na żarzące się węgle, wtedy zgubi przyszcze, obsypie nimi obmawiającego⁸⁶. Na księżyc pluć nie wolno, ale żeby Ukrainka „uroki nie brały” pluł w jego kierunku⁸⁷. Grzechem jest pluć na wiatr, lecz żeby oddalić wichurę czy wir, trzeba było splunąć w ich stronę⁸⁸. Chociaż było zabronione spluwanie (i smarkanie) na ziemię, chłopci pospolicie spluwali na nią, i do tego wcale nie na osobności⁸⁹. Wzbronione jest opluwanie ludzi, lecz jeśli ktoś usilnie wpatruje się, np. w dziecko, należy napluć mu w twarz⁹⁰. Jeśli już rosyjscy chłopci i kaukascy Żydzi pozwalali sobie na spluwanie na ziemię, to starali się to czynić w lewą stronę („na czarta”), lecz nigdy w prawą (podobnie Białorusini oddawali mocz na lewą stronę), a następnie starali się ślinę zdeptać⁹¹.

Wydalanie śliny w obecności innych osób, i w ogóle spluwanie, jest odbierane dzisiaj jako nieprzyzwoitość, zachowanie odrażające, niezdrowe („ślina przenosi zarazki”), jest wyrazem nieokrzesania. Nawyk spluwania został powstrzymany w dużej mierze przez liczne restrykcje i zakazy. Taka postawa była kształtowana w cywilizacji Europy przez wiele wieków. Obserwuje się jeszcze spluwanie i zdeptywanie śliny przez chłopów w miejscach publicznych, w obecności innych osób – zachowania takie wyraźnie przypominają obyczaje szesnastowieczne. Wówczas to zalecano w podręcznikach dobrych manier, aby nie powstrzymywać się od spluwania, ani też nie należało połykać śliny; było dopuszczalne wydalanie śliny w miejscach publicznych, w towarzystwie, ale należało ją zdeptywać⁹²; zabraniano spluwania do ognia, przez okno, w kościele. Wobec śliny, szczególnie restrykcyjny był koniec XVII i cały

⁸³ D. Zelenin, *Tabu slov u narodov Vostočnoj Evropy i Severnoj Azii*, „Sbornik Muzeja Antropologii i Etnografii” t. 8, 1929, s. 71.

⁸⁴ S. Spittal, *op. cit.*, s. 41; Z. Kuzela, *Dytyna v zvyčajach i viruvannach ukraińskogo naroda*, „Materijali do ukraińskoji etnologii” t. 8, 1906, s. 9.

⁸⁵ J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 89.

⁸⁶ J. Świętek, *Z nad...*, *op. cit.*, s. 361.

⁸⁷ F. Kolessa, *op. cit.*, s. 77.

⁸⁸ K. Dobrzański, *Znachorstwo w Samborskiem*, „Lud” t. 33, 1934-1935, s. 125.

⁸⁹ J. Husek, *Hranice mezi zemi Moravskoslovenskou a Slovenskem*, Praha 1932, s. 307.

⁹⁰ L. Podjanovinska, *Povery z horných Bziniec*, „Slovenský Přehled” R. 18, 1892, s. 562.

⁹¹ A. Afanasjev, *op. cit.*, s. 186.

⁹² Ślinę zdeptywano lub przysypywano ziemią prawdopodobnie także w tym celu, „aby nie dostała się osobom niepowołanym, mogącym użyć jej do czarów przeciw osobie, która splunęła” (A. Paluch, *op. cit.*, s. 104).

wiek XIX – w tym okresie zanika sam nawyk spluwania; nieobyczajnym było samo wspomnienie śliny⁹³.

Nierówne sukcesy cywilizacji wobec ciała, różne stopnie stłumienia poszczególnych jego części oraz funkcji przez restrykcje i tabu, to już dobitnie świadczy o niejednorodnych stosunkach do cielesnych mediatorów. Jednocześnie, aby opowiedzieć czym się różnią, czym upodabniają te mediatory, potrzeba „więcej, niż tylko splunąć”.

Adam Paluch, Zbigniew Libera

SALIVA – JUICE OF THE BODY

(Summary)

The article, concerning a part of a more general problem which is the “anthropology of the body”, focuses on the semantic of saliva – a specific “bodily substance”, the “body which is not one”. In structuralist analyses, the meaning of body orifices as well as secretions and excretions has been reduced to the concept of “mediation”. As a result, they have been perceived in terms of the “common denominator”, while their specific semantic characteristics have been largely ignored.

The article proves that the semantics of saliva depends on popular beliefs concerning anatomy and psychology – in folk culture it has been treated as an analogue of their bodily fluids (urine, sperm, etc.) and natural liquids (water, rain). Thus, instead of general models and one-dimensional interpretations, the authors prefer specific description and detailed interpretation of “folk realities”.

⁹³ N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, Warszawa 1980, s. 215 - 228.